

Skrajnością dnia jest świt

Pierwszą warstwą określającą wyjątkowość utworów **Adama Lewandowskiego** jest ich miejsce oraz narzędzie tworzenia – telefon komórkowy. Drugą natomiast – ich głębia filozoficzna, co stanowi w pewnym sensie zabieg humanizacji naszych wytworów interaktywnie tworzonych w sieci. Poeta zwraca uwagę, że pomimo tego, iż coraz bardziej w wymiarze technologicznym oraz cielesnym ulegamy cyborgizacji, to równocześnie coraz bardziej jesteśmy wrażliwi na to, co w naszej naturze jest ludzkie. Może właśnie to doświadczenie związane ze zwiększającym się deficytem kontaktów bezpośrednich podnosi ich wartość dla nas i powoduje, że się nad nimi pochylamy z większą atencją, wrażliwością i wnikliwością. Nawet można się pokusić o sugestię, że autor należy do pionierów nowego typu literatury egzystencjalnej rozwijającej się w sieci, tworzącej obecnie ogromne przestrzenie literatury nazywanej blogosferą, a w jego przypadku pojawiająca się na ekran komórki telefonicznej. W wykonaniu poety ten cyfrowy zapis poezji stwarza nową możliwość jej rozprzestrzeniania i udostępniania publiczności, tj. znajomym, innym autorom, krytykom, bliskim sobie ludziom, a nawet fanom własnej twórczości. Mogą oni interaktywnie wpływać na te utwory, okrywać ich nowe wymiary metaforyczne, nowe osobiste wygłady pobudzające kolejne światy wyobraźni w zależności od kontekstów ich odbioru i lektury. Czytelnicy mogą więc zwrócić i natychmiastowo powiadamiać autora o swoich wrażeniach związanych z jego twórczością, a on pod ich wpływem może również podnosić perfekcję formy i treści swych wierszy w czasie pracy nad nimi, a nawet wzbogacać je w aktach współtworzenia z respondentami.

Przejdźmy zatem do oglądu warstwy filozoficznej tych egzystencjalnych zabiegów poety podejmowanych, bo są one nasycone problematyką filozoficzną. W kolejnych utworach, które zostały zamieszczone w tym tomie, a jest ich trzydzieści trzy, łatwo zauważyć, że tworzą zawartą strukturę wypowiedzi artystycznej, przeniesioną do tej książki. We wszystkich tych częściach doświadczenie osobistej myśli poety staje się głównym podmiotem lirycznym kolejnych wierszy. Najpierw zauważa, że myśl wywiera obecnie silny wpływ na ludzkie wiedzenie świata, co uświadamia odwrócenie tradycyjnej relacji człowieka z nim w społeczeństwie zmedializowanym. We wcześniejszych okresach to świat był źródłem jej inspiracji i zawartości treściowej. Myśl nawet napędza obecnie uczucia ludzkie, a więc sytuacja jest odwrotna jak za czasów Platona – ponad 2,5 tysiąca lat temu – według którego dialektyka miłości była postrzegana jako energia i siła sprawcza wszel-

kiego myślenia. Tutaj myśl staje się źródłem emocji oraz pokładem energii twórczych dla poety.

Kolejna ważna obserwacja – to stwierdzenie, że codzienne życie rozbija nasze myśli oraz poddaje je determinacji i kontroli „ekranu cywilizacji”, w wyniku czego stajemy się w dużej mierze tzw. „obywatelami monitorialnymi”, których myśli przedłużają się w świat, gdzie napotyka „kanciastą rzeczywistość, często nieuchwytną z ludzkiej perspektywy”. W utworze 2. Lewandowski pisze:

*Myslenie rozpoczyna się po północy
krótka reminiscencja codziennego objawienia.
To taki prosty odruch podświadomości
przewijający obrazy dnia.
Nad ranem pobudka myśli
przegania nocne mary
przygotowując przedpole dnia.
W pośpiechu dziennych chwil
myśli obijają się od ściany szyb okien
by trafić na ekran cywilizacji.
Granice myśli są ostre
objijając się od czasu do czasu
od krawędzi.*

Czytając te wiersze odnosi się wrażenie, że nasze życie jakby toczy się obok nas na dwóch równoległych poziomach: tym przedłużonym w świat wirtualny cyberprzestrzeni i tym rzeczywistym, co wzmaga nasze wewnętrzne rozdwojenie. Zaczynamy już nie tylko patrzeć na świat, ale go coraz częściej dotykamy, czyli wyciskamy słowa, pieścimy wyrazy, głoszczyemy te myśli palcami na klawiaturze komórki. Nasze poznanie świata staje się coraz bardziej zapośredniczone przez dotyk (taktylne). Jedynie noc pozostaje dla nas tym azylem, kiedy jesteśmy sami z sobą i obcujemy bezpośrednio z własnymi myślami. I wtedy ten świat rzeczywisty z jego normami kultury ukazuje się poecie – jak kiedyś Zygmuntovi Freudowi – przysłowiowym „źródłem cierpienia”, z którego jedynie dotyk miłości bliskiej osoby jest w stanie wyzwolić i poderwać do poetyckich uniesień. Miłość jest bowiem dla niego tym ostatnim i pierwotnym, przedwerbalnym kontaktem bezpośrednim, przejawiającym bezgłośnie naturalną siłę języka uczuć. Rozum i podległy mu język mówiony odrywają się od świata; lewitują nad nim, a jedynie ciało się w nim zakorzenia, tkwiąc zmysłami w codzienności, na czele których staje bezgłośnie zmysł dotyku. W ten sposób świat wyzwała się z jarzma czasu i przestrzeni, odsyła duszę w nieskończoną przeszłość, ale niestety coraz bardziej odartą z metafizycznej tajemnicy. W takim świecie wszystko staje się niby jasne, bo jest on postrzegany jako niekończąca się teraźniejszość w nieustającej mobilności, w której jednak kolejne wspomnienia tracą wartość i są odzierane z aury niepowtarzalnych doświadczeń. Taki świat „szyzofowej wspinaczki” ciągle przygniata narastająca „kula śnieżna” wzbierającej wokół fal rzeczywistości, podcinających niejednokrotnie skrzydła duszy poety. Nawet śmierć powszechnie, traci

aurę tajemniczości i poczucia obcowania z wiecznością, odsłaniając bezznaczeniową pustkę, a w konsekwencji – absurd istnienia. Jest przecież zapłatą za wszystkie długi własnego życia, ale tylko ten, kto je spłaci – żyje wiecznie – konstatuje z sarkazmem autor. Ludziom coraz częściej zaczyna się wydawać, że ich codzienna egzystencja zrównuje się z esencją ich bycia w świecie – stanowi jej kluczową wartość, wokół której organizują tę codzienną krzątanie. Miłość zaś jako najwyższa siła życia człowieka – jak ją postrzegają i odczuwa Lewandowski – traci coraz częściej swoją „siłę nabywczą”, co ma nawet odzwierciedlenie we współczesnej literaturze. Zarówno poezja jak i proza stają się rozmową o „życiu bez kalkulacji”, czyli opisem tanich i prostych gier egzystencjalnych, zarazem niebezpiecznych, w których trudno dostrzec jakąś wyższą wartość pociągającą ku transcendencji. W wierszu 10. tak oto poeta kreśli swoją kolejną wizję:

*Słowa wchodzące na szczyt
dowolnej góry przypominają
o wczorajszych nieszczęściach.
Jakiś prosty przesmyk podwaja
trudności wspinania
by w końcu obezwładnić
prostą nie wspomagania.
Nie wejdiesz wyżej
bez mechanicznego wsparcia
bez wiedzy codziennej.
Spadniesz skruszony
powalony niczym
prosta śnieżna kula.
Kilka przyczyn powalenia
białego potwora.*

W wierszach poznańskiego poety życie ludzi zostaje ukazane jako umiejętność pozostawania z innymi w bliskości. To ona rodzi tę mądrość pomagającą przezwycięzać najtrudniejsze przeciwieństwa, które narzuca na niego jarzmo dialektyki codzienności. Pomocna jest tu postawa samokrytyczna, ale i otwarta na krytykę innych, bo jest to znakomite lekarstwo na ciągotki do nieomyślności. Inną drogą znoszenia tych przeciwieństw tkwiących w człowieku jest czynienie dobra, choć zawsze towarzyszy mu odczucie „moralnej zgagi”. Równie ważne jest uwalnianie się od czaru i uroku zwodniczych wspomnień, ale i pochwał. Sama natomiast roztropność sprowadza się do umiejętności odnajdywania się pomiędzy sprzecznymi siłami życia, a jej najważniejszą wartością jest to, że stanowi lekarstwo na dokuczliwość osamotnienia, które jak cień podąża za każdym z nas. Tak oto Lewandowski stara się uchwycić sens bliskości w utworze 16.:

*Bycie blisko i bliskość
to odpychające się magnesy.*

*Czasami przypadkowe obskurne
po przejściach i bez magnetycznego
doładowania.*

(Dokończenie na stronie 18)